

Rozdział III

STRUKTURA KOŁA, FILOZOFIA I WIELKA POLITYKA

A. STRUKTURA KOŁA

Główne przesłanie filozofii Nietzsche'go, wedle mojego jej odczytania, można oddać za pomocą ilustracji sporządzonej przez Witruwiusza a przedstawiającej postać ludzką - wpisaną w koło. Moja teza brzmi: ta symboliczna ilustracja przedstawiająca sytuację człowieka w świecie - znajduje zwłaszcza zastosowanie w przypadku myślenia Nietzsche'go. Myślenie całości tego co jest, dokonuje się po kole. Jego strukturę tworzą przeciwieństwa. Nadczłowiek, któremu

udaje się dokonać ich mediacji odkrywa własną jaźń, uzyskuje jedyną, godną filozofa postawę wobec życia wyrażającą się słowami amor fati. Poniżej przedstawiam pokrótce niektóre znaczenia symbolu koła - występującego we wszystkich niemal kulturach¹⁾.

Koło uchodzi za symbol Boga, absolutu, praformy, doskonałości, równowagi, wieczności egzystencji, wszechmocy, wiecznego ruchu, jedności. Koło życia w buddyzmie oznacza cykl wcielenia dusz, jest także symbolem słońca, syntezy sił kosmicznych, przemijania czasu. W starożytnym Rzymie było atrybutem bogini Losu - ... symbolizowało zmienność fortuny.

W kosmologii Chińskiej koło przedstawia zasady Jin - Jang, którym podporządkowane są wszystkie rzeczy. Obie zasady wyobrażają podział, jakiemu na początku miała ulec jedność świata.

Brzmi to znajomo - przypomina nam pojęcie pierwotnej jedni. Dlatego też wspominałem o pokrewieństwie filozofii Zachodu i Wschodu. Zasada żeńska Jin uchodzi za negatywną, oznacza słabość - reaktywność, zasada męska Jang jest zasadą pozytywną, aktywną. Połączenie tych zasad symbolizuje koło. Ponownie natrafiamy na ważną również dla Nietzsche'go antynomię - reaktywnego i aktywnego. Walka typu pańskiego - aktywnego i niewolniczego - reaktywnego, stanowi najistotniejszy metafizyczny rys kultury Zachodu

w ujęciu Nietzsche'go i jako taka musi być również integralną częścią mojej pracy.

Jednym z istotnych znaczeń omawianego symbolu jest tzw. błędne koło lub inaczej - zaczarowany krąg. Koło, z którego nie można się wydostać bez znajomości zaklęcia. Krąg jako schronienie dla tego, kto pozostaje w jego środku Przypomina to Nietzsche'ańska jedno - dwoistość nihilizmu i afirmacji zawartych w teorii Wiecznego Powrotu.

Ten wątek po części odnajdujemy również w średniowiecznym znaczeniu symbolu Koła - jako narzędzia tortur, w które wplatano skazanego. Motyw koła tortur rozwija na swój sposób A. Mickiewicz (powołując się na "Anioła Ślężaka") mówiąc w utworze "Skąd męka" co następuje: "Cierpi człowiek bo sam sobie służy za kata, sam robi sobie koło i sam się w nie wplata"²⁾.

Nietzsche jednak wypowiada się o sytuacji "bycia w kole" afirmatywnie:

"Ten mój świat dionizyjski..., ten świat tajemniczych podwójnych rozkoszy, to moje poza dobrem i złem, bez celu, jeśli celem nie jest szczęście w kole, bez woli jeśli koło nie jest dobrą wolą - obracania się na własnej drodze wokół siebie..."³⁾.

Koło - przedstawiane w formie pierścienia - symbolizuje

ciągłość, nieskończoność, całkowitość, cykliczność czasu, cykl życiowy: rodzenia - rozwoju - umierania. W cytowanym powyżej fragmencie Nietzsche także mówi: ... a któż by zdolny był ... poślubić samego siebie pierścieniowi pierścieni? Ślubami własnego powrotu? Pierścieniem wiecznego samobłogosławieństwa, samopotwierzenia, wolą chcenia zawsze i jeszcze raz...”⁴⁾.

Kołowy charakter myślenia dobrze oddają dwa następujące przekonania. A: słowa są niczym, B: słowa są wszystkim, przecież więcej nic nie mamy. Zatem słowa są wszystkim i niczym. W tej kwestii pójść dalej nie możemy, nasze myślenie będzie poruszać się zawsze w obrębie tych dwu biegunów.

Poniżej zaprezentuję pewien schemat poznawczy przedstawiający związek kluczowych zagadnień Nietzsche'ańskiej filozofii. Zanim to nastąpi powiem kilka słów o naturze schematu jako takiego. W istocie każdego schematu leży uproszczenie, usztywnienie a zatem niesprawiedliwość wobec przedmiotu, do którego schemat się odnosi. Tutaj tkwi coś z owej sygnalizowanej wcześniej dysharmonii istnienia - wiemy, że nie oddajemy "przedmiotowi" sprawiedliwości, ale zmuszeni jesteśmy przez życie do takiego postępowania. Wspomniałem o niemożliwości zupełnej komunikacji, o tym, że komunikujemy tylko to, co się "stało", co minione.

Schematyzowanie leży wg Nietzsche w istocie poznania, nadajemy chaosowi tyle regularności i formy, ile wymaga nasza praktyczna potrzeba”⁶⁾.

Pytanie istotne brzmi w tym kontekście: czy możemy w poznaniu uchwycić coś, co wykracza poza ową praktyczną potrzebę? O ile oczywiście uda nam się w przybliżeniu chociaż określić, czym jest ta “praktyczna potrzeba”? Zajmowanie się paleoorientologią nie wydaje się być zbyt praktyczne, ale skoro jest przynajmniej jedna osoba, która z tego i dzięki temu istnieje - należy uznać, że mieści się ona w granicach “praktycznych potrzeb”. Tyle, że wówczas wszystkie “szaleństwa” rodzaju ludzkiego mieszczą się w ramach tzw. praktycznych potrzeb. Zatem dopiero co postawione pytanie wydaje się niewłaściwie sformułowane, ponieważ wszystkie potrzeby są - w gruncie rzeczy - praktyczne. Podobne trudności spotykamy, gdy chcemy się przyjrzeć owemu “ile”. Czy schematyzujemy również, gdy niszczymy porządek - przekształcając go w chaos - bo tego wymaga akurat nasza praktyczna potrzeba?

Pojęcie chaosu jest nie mniej złożone. Dlaczego chaos odgrywa taką rolę w naszym poznaniu - pyta Heidegger. Świat życia codziennego przecież nie jest chaosem, lecz objawia się jako układ dobrze ustrukturyzowany, w którym rozpoznajemy przeciwieństwa.

Czy chaos należy już do schematyzowania? Czy istnieje przed schematyzowaniem? Dlaczego musi być świat - chaosem, czy żeby osiągnąć porządek - porządek w jakim sensie?⁶⁾. Oto niektóre tylko pytania nasuwające się a' propos schematyzowania.

Schemat spełnia w filozofii Nietzsche'ańskiej rolę owego bicia, z którym Zaratustra miał udać się do kobiety. Bez bicia kobieta-życie nie wyjawia swoich tajemnic. Pamiętajmy o tym, że bicz to także symbol płodności.

Nietzsche, w świetle sugerowanego przeze mnie schematu, jak się wydaje, nie jest myślicielem rewolucyjnym w szerszym sensie, odkrywa tylko prastarą mądrość, która kładzie kres myśleniu. W sensie węższym w obszarze tradycji chrześcijańskiej Nietzsche może uchodzić za rewolucjonistę - antychrysta.

Wyobraźmy sobie koło, maksymalnie upraszczając, w połowie czarne, w połowie białe - oznacza ono walkę przeciwieństw. Interesujący jest szczególnie punkt, w którym przeciwieństwa łączą się, stając się jednością. Ten punkt symbolizuje tajemnicę "jaźni" - momentalnego wyjścia poza czas i przestrzeń, będącego istotą upojenia dionizyjskiego. Wartość doświadczenia, wywołanego upojeniem muzyką, obcowaniem z kobietą, wiedzą, (czy wieloma innymi czynnikami) przesądza o afirmacji życia, cokolwiek by ono jeszcze

niosło z sobą.

Zgodnie z moim rozumieniem filozofii Nietzsche'go, Wola Mocy byłaby ruchem myślenia dokonującym się pomiędzy przeciwieństwami - biegunami, np. między przeciwieństwem indywidualnego i ogólnego (zbiorowego), trwania i zmienności, duszy... i ciała. Wola Mocy byłaby odpowiedzią na pytanie, co jest? Wieczny powrót tego samego oznaczałby ponowne odkrywanie gry przeciwieństw - w aspekcie związanym z odpowiedzią na pytanie: jak jest to, co jest? Jest mówiąc umownie w postaci koła. Wieczny Powrót nadaje zatem ramy (formę) ruchowi Woli Mocy.

Ekstazyjne doświadczenie jedności w grze przeciwieństw - wyrażające się formułą amor fati, oznaczałoby postawę nadludzką. Ludzka perspektywa jest nihilistyczna, oznacza identyfikowanie się z jednym z biegunów na kole. Przewartościowanie wszystkich wartości to dostrzeżenie wzajemnego warunkowania się przeciwieństw. Jest to wstęp do zrozumienia, że sprawiedliwość tkwi we wszystkim co jest, tak jak jest, połączonego z jasną świadomością, (doświadczającego jedności w wielości), że każda rzecz na ziemi kończy się unicestwieniem samej siebie - przejściem w swoje przeciwieństwo.

Wybitna indywidualność (typu Goethego) opanowuje największe sprzeczności i nadaje swojej osobowości charakter

wielkiego stylu - będącego zwieńczeniem procesu kształtowania samego siebie jako dzieła sztuki.

W rezultacie Nietzsche podejmuje tego rodzaju próbę.

Mamy wrażenie, że myśl Nietzsche'go zatacza koło. Przy końcu osiąga punkt wyjścia. Historia również zatacza koło na szczycie chrześcijańskiej tradycji Nietzsche odkrywa pre-sokratyczną mądrość.

“Na początku było wszystko razem: wówczas przyszedł rozum i stworzył porządek” głosił Anaksagoras⁷⁾.

“Wszystko” czyli to, co po oddzieleniu zostało ustrukturyzowane w przeciwieństwa. Ślady tego “wszystkiego” odnajdujemy w upojeniu dionizyjskim.

Heraklit twierdzi: “wszystko ma w sobie swoje przeciwieństwa”. Arystoteles odczytał to zdanie jako wykroczenie przeciw zasadzie sprzeczności⁸⁾.

Przeżycie dionizyjskie nosi w sobie konieczność zawieszenia rozumu”, przełamania zasady indywidualności a zarazem musi zawierać w sobie przeciwieństwo, skoro po ustaniu przechodzi w stan apollińskiej wymierności i indywidualności. Relacja dionizyjskiego i apollińskiego wymaga rozświetlenia poprzez zarysowanie antynomii “trwałości” i “zmiany”.

Nietzsche'ańską filozofię opisuje się jako próbę syntezy tradycji Heraklitejskiej i Parmenidejskiej. Także ta teza jest upraszczająca i schematyczna. Ale tego wymaga porządek wykładu. Sądzę, że w miarę kontynuowania wywodu zostanie ona pogłębiona i ukazana w nieco innym świetle. Przypomnę teraz krótko wykład Nietzsche'go o filozofii Heraklita i Parmenidesa.

Parmenides porównywał ze sobą jakości rzeczy i uznał, że można je podzielić na dwie grupy. Gdy na przykład porównywał światło z ciemnością, to ta druga jakość była najwyraźniej tylko negacją pierwszej. Odróżniał więc jakości pozytywne i negatywne. Jego metoda była następująca: parę przeciwieństw np. lekkie i ciężkie porównywał z wzorcowym przeciwieństwem światła i ciemności, co odpowiadało światłu było pozytywne, co ciemności - negatywną własnością¹¹⁾.

Wg Parmenidesa, by cokolwiek powstało, potrzeba zarówno bytu, jak i niebytu; gdy działają oba dochodzi do powstania (istnienia). Dlaczego jednak przeciwieństwa dążą do siebie? Wyjaśnia to przez mistyczną skłonność przeciwieństw do siebie, tak jak w przypadku żeńskiego i męskiego¹²⁾.

Z czasem Parmenides ewoluował i zaprzeczył tym poglądom.

Uznał za prawdę tylko twierdzenie $X = X$. Zaś perwersyjne wydało mu się przekonanie, że $X \neq X$ czyli, np. że coś istnieje i nie istnieje zarazem. To ostatnie przekonanie podjął Heraklit - twierdził: jesteśmy i nie jesteśmy zarazem, byt i niebyt są i zarazem nie są tym samym¹³⁾.

Dla Parmenidesa byt musi istnieć w wiecznej współczesności - nie można o nim orzekać: był lub będzie.

Byt jest niepodzielny, gdzież jest druga rzecz, która mogłaby go dzielić? Jest nieruchomy, dokąd miałby zmierzać? Nie może być on nieskończenie wielki ani nieskończenie mały, jest bowiem pełny. Unosi się więc nieruchomy, wszędzie w równowadze, w każdym punkcie równie doskonały. Nie może być jednak więcej bytów, istnieje tylko wieczna jedność¹⁴⁾.

“Gdy teraz Parmenides skierował swój wzrok wstecz na świat powstawania, to zaczął wyrzucać swemu oku, że w ogóle dostrzega powstawanie, swojemu uchu, że słyszy. Nie postępujcie za głupim okiem - głosił teraz jego imperatyw, za głuszoną słuchem, ani za językiem, lecz sprawdzajcie tylko siłę myśli. Tym samym przeprowadził on nader ważną, choć tak niedostateczną i fatalną w skutkach pierwszą krytykę aparatu poznawczego”¹⁵⁾.

Gdy zmysły i zdolności do abstrakcyjnego myślenia oderwał

(Parmenides) od siebie nawzajem, rozdarł więc rozum, jak gdyby były to dwie różne władze, został zniszczony tym sam intelekt i powstała owa błędna dystynkcja na ducha i ciało, która zwłaszcza od czasów Platona ciąży na filozofii niczym klątwa. Wszelka owa wielość i barwność doświadczenia znanego świata, zmienność jego jakości, porządek z jego “wyżej - niżej” zostaje odrzucona jako zwykły pozór i złuda¹⁶⁾.

Można by powiedzieć, że w tym miejscu Nietzsche zaczyna swój wykład historii chrześcijaństwa. W opozycji do owego wykładu świata (presokratejskiego), nie znającego dystynkcji duch - ciało. Zatem jest to historia odkrycia zasadniczego dualizmu w naturze ludzkiej, zaś z Nietzsche'ańskiego punktu widzenia, historia największego z błędów. Jak był możliwy ten rozdział? Czy wystarczy tutaj perwersyjna indywidualna wola, czy też mamy do czynienia z historyczną poza indywidualną tendencją?

To samo pytanie możemy postawić wobec Nietzsche'go i dodać pytanie o warunki możliwości tzw. punktów zwrotnych w historii. “Teraz prawda ma mieszkać w konstrukcjach z pajęczych nici w najbardziej wyblakłych, największych ogólnościach, w pustych lupinach najbardziej nieokreślonych słów, a obok takiej prawdy siedzi teraz filozof bezkrwisty jak abstrakcja i oplątany formułami”¹⁷⁾.

“Duch” neguje “ciało” by panować niepodzielnie. Czyżby i tutaj dochodziło do walki o moc? Panować niepodzielnie. Stan ten gdy zostanie osiągnięty przechodzi w swoje przeciwieństwo - zaczyna się na nowo podział i walka o moc. Dionizos symbolizuje ten ruch kolisty części i całości.

Osobliwością u Parmenidesa była bezwonność, bezbarwność, bezduszość, amorficzność, zupełny brak krwistości, religijności oraz etycznego ciepła¹⁸⁾.

“Abstrakcja i schematyzm u Greka! ... a przede wszystkim dążenie do pewności Tylko pewność mi dajcie Bogowie, modli się Parmenides. Wszystko co się rozwija, co bujne, kwitnące, powabne, żywe - wszystko to zabierzcie, dajcie tylko pewność”¹⁹⁾.

Pewność czego, tego Nietzsche nie wyjaśnia. Czyżby chodziło o to, by stać się tylko “myślą”, abstrakcją wolną od ciała i jego ograniczeń. Zatem by nie być tu i teraz, lecz być wszędzie. Stać się istotą świata, owym bytem jedynym. Ucieczką przed klątwą indywidualności. Daje tutaj o sobie znać niechęć do "wolności". Jeżeli chodzi o pewność, to dla Heraklita wyrażała się ona w przekonaniu o odwiecznym stawaniu się, powszechnej nietrwałości wszystkiego co rzeczywiste i co nieustannie tylko działa, staje się i nie staje²⁰⁾.

Lepiej zatem byłoby mówić o pewności przechodzącej w niepewność i niepewności w pewność. Oto kolejny przykład kolistej struktury myślenia.

Heraklit pojmował stawanie się i przemijanie w formie polaryzacji jako wystąpienie danej siły w dwóch jakościowo różnych, przeciwstawnych i dążących do ponownego zjednoczenia aktywnościach. Dana jakość nieustannie się rozdziela na przeciwieństwa, te zaś nieustannie dążą do powrotu do siebie²¹⁾.

Lud mniema, że powstaje coś ustalonego, gotowego, trwałego, w istocie zaś w każdym momencie światło i mrok, gorycz i słodycz są szczone ze sobą jak dwaj walczący, z których to jeden, to drugi zyskuje przewagę. Wedle Heraklita miód jest zarazem gorzki i słodki, a sam świat kotłem, w którym ciągle trzeba mieszać. Z walki przeciwieństw powstaje wszelkie stawanie się. Określone i jawiące się nam jako trwałe jakości stanowią tylko chwilową przewagę jednego bojownika, ale wojna przez to się nie kończy. Zmagania trwają wiecznie! Wszystko dzieje się na gruncie sporu i właśnie on objawia wieczną sprawiedliwość. Sam spór wielości to jedyna sprawiedliwość i w ogóle jedno to wielość²²⁾.

Heraklit wierzył w powtarzającą się okresowo destrukcję świata

i ponawiające się ciągle powstawanie innego świata z unicestwiającej wszystko pożogi. Okres, w którym świat cierpi od niej aż do rozplynięcia w ogniu - określa on jako pożądanie i potrzebę, pełne zaś zanurzenie w ogniu jako sytość. Pęd do kształtowania świata, wylewanie się formy i powstawania wielości dokonuje się przez występki (hybris)²³⁾.

Dla Heraklita, który miał się za podobnego rozmyślającemu bogu, wszelka przeciwstawność zbiega się w harmonię. Powstawanie i przemijanie, budowanie i burzenie bez jakiegokolwiek moralnej kwalifikacji z tą samą wiecznie niewinnością, cechuje w tym świecie tylko igraszkę dziecka i artysty²⁴⁾.

Próba pogodzenia świata Pamenidesa i Heraklita - trwałości i zmiany, to usiłowanie podporządkowania sprzeczności jednemu jarzmu, cechujące wielki klasyczny styl - właściwy Nietzsche'ańskiej filozofii.

Kim lub czym jest człowiek zamknięty w kole? Jak interpretować jego egzystencjalną sytuację?

Przede wszystkim zajmuje on "centralne" miejsce w "świecie". Przyznajemy się tutaj do pewnego rodzaju "antropocentryzmu. Nie mam oczywiście na myśli antropocentryzmu w średniowiecznej

przedkopernikańskiej wersji.

W Nietzche'ańskim ujęciu każde indywiduum jest centrum swoiście rozumianego świata.

“...Oko me bez względu na swą siłę czy słabość, widzi jeno w pewnej odległości, w kręgu tym przebywam i żyję, ta linia widnokręgu jest moim najbliższym wielkim i małym przeznaczeniem, którego nie sposób uniknąć. Każdą istotę otacza taki krąg współśrodkowy, posiadający właściwy sobie środek. Podobnie w ciasnej przestrzeni zamyka nas ucho, to samo dotyk. Miarą tych widnokręgów, w które ni to w więzienne cele, zamykają nas zmysły, mierzymy cały świat...”²⁵⁾.

Aforyzm ten dobrze zresztą tłumaczy antynomię Parmenidejskiej i Heraklitejskiej filozofii. Zmysły - świat stawania się - mają w czasie i przestrzeni ograniczony charakter - ciało zamyka nas w ciasnych granicach. ”Duch” szuka dla siebie innej sfery - jako antyteza ciała - poza zmysłowej, ale mającej walor uniwersalności. Nadczłowiek to ktoś przekraczający ten dualizm.

Mówiąc o antropocentryzmie... - właściwiej byłoby chyba używać topornego neologizmu "supermancentryzm". - chcę wskazać, że dotychczasowe rozumienie człowieka, jako “zwierzęcia racjonalnego” czy “istoty myślącej” zostaje odrzucone - centralne miejsce w świecie zostaje przyznawane nadczłowiekowi.

Istota “antropocentryzmu” (czy supermancentryzmu) sprowadzałaby się do prostej tezy o wzajemnej zależności “podmiotu” i “przedmiotu”. “Teza: nie ma poznania bez poznającego, nie ma podmiotu bez przedmiotu, jest całkowicie prawdziwa, ale skrajnie trywialna”. (25). Z tym twierdzeniem zgadzam się, chociaż uważam, że ta trywialna teza ma znaczące konsekwencje, o których się z reguły zapomina.

Współcześnie dyskutuje się często np. kosmologiczną teorię “Big Bangu”. Fizycy twierdzą, że ta teoria tłumaczy jakoś “początek”. Nie mniej jednak zapominają, że ten “początek wszechrzeczy” jest nieuchronnie związany z końcami, tj. z obserwatorem czy twórcą tej teorii. Oto moje koło, w którym nie wiemy dokładnie, co jest “początkiem” a co “końcem”, gdyż okazuje się, że punkty ekstremalne leżą blisko siebie.

Tam, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć nieuwarunkowany, obiektywny, przedmiotowy początek, odnajdujemy własne odbicie.

“Człowiek” zaklęty w kole - to ten, który doświadcza siebie jako całości poza podziałem na “duszę” i “ciało”, czy inaczej na rozum, zmysły i wolę. “Może człowiek powinien mieć środek, może powinien mieć także obwód”²⁶⁾.

O ile jest właśnie istotą żyjącą a nie określającą się przez

odniesienie do platońskiego świata idei - odpowiedź na to dwukrotne "może" brzmi:

Każdy twór żyjący może tylko w obrębie jednego widnokręgu stać się zdrowym, silnym i płodnym, jeśli nie ma mocy zakreślić wokół siebie widnokręgu..., ulega z wolna lub gwałtownie wczesnej śmierci²⁷⁾.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego jedno jawi się jako wielość? Czy dlatego, że nie możemy pomyśleć dwóch rzeczy jednocześnie, a zawsze tylko w następstwie. Skąd to następstwo? Czy to następstwo nie określa jakoś naszej kondycji? - jako istot przeżywających w następstwie (może w czasie), to co jest jednoczesne?

Czy przeciwieństwa i sprzeczności są w samym byciu? Czy są sposobem zjawiania się pozbawionym realnego znaczenia? Czy stawanie się jest ostateczną realnością, która rozwiązuje wszystkie przeciwieństwa? Czy przeciwieństwa (sprzeczności) są realnością, która zjawisko stawania się po prostu zaciemnia?

Oto próbka pytań i problemów, na które Nietzsche nie udziela odpowiedzi ani wyczerpującej ani jednoznacznej.

W końcu nasuwa się jeszcze inne podejrzenie, (błędne koło objawia się w pytaniu) czy Nietzsche (i w ogóle każdy z nas) nie jest podobny bohaterowi²⁸⁾, ... który z powrotem zabłądził do swej klatki -

choć jego to siła i rozsądek rozbiły tę klatkę.

Paradoksalność ludzkiego istnienia - mająca swe źródło w antynomii duszy i ciała” owocuje ostatecznie sytuacją wyżej opisaną.

Z tą antynomią wiąże się inna zasadnicza dla mojej pracy antynomia. Mam na myśli pozycję pana i niewolnika. Niekoniecznie musimy odrzucić tutaj wersję immanentystyczną tej relacji. Nietzsche uważa, że ta walka dokonuje się równie często w obrębie jednego indywiduum, jak pomiędzy dwoma różnymi indywiduami. W przypadku walki dokonującej się w obrębie danej jednostki pomiędzy tym co pańskie i niewolnicze, czym jest to co rozkazuje, a czym jest to co słucha? Zdaje się, że w tradycji platońskiej panowała “dusza”. Nietzsche uznał to przekonanie za nieporozumienie, “zaświaty” i “dusza” to wynalazek chorego ciała.

Przechodząc do transcendentального aspektu tej relacji, w tym kontekście wystarczy zaznaczyć, że typ niewolniczy neguje realność ciała, uznając istnienie przeciwieństw za złe. Inaczej typ pański - poszukuje równowagi między antytezami, afirmuje “cielesność”. Chociaż, jak się później przekonamy, Nietzsche'ańskie rozumienie cielesności odbiega zasadniczo od potocznego jej pojmowania. Im ktoś bogatszy, tym więcej kontrastów. Różnica jest największą skrajnością między przeciwieństwami. Typ słaby nienawidzi różnicy. Moralność

stanowi arenę walki typu aktywnego i reaktywnego - antyku i chrześcijaństwa a w rezultacie walkę ostatniego człowieka i człowieka wyższego. Nietzsche zastrzega przeciwieństwa - by odrzucić równość. Do pewnego stopnia jest filozofem różnicy. Gdy myśli np. różnicę "lekkiego i ciężkiego" uchodzącą za jedną z najbardziej tajemniczych i wieloznacznych. Gdzieś jednak ten proces różnicowania ma kres. Wówczas Nietzsche zgadza się z intuicją starohelleńskiej filozofii - głoszącą: wszystko jest jednym²⁹⁾.

Nietzsche'ańska filozofia oznacza zmierzch i początek metafizyki. Nietzsche dopisuje jakby do zachodniego myślenia brakujące ogniwo - czyni z niego Koło-Powrót³⁰⁾. Nietzsche jest myślicielem wiecznie powracającego koła trwania i przemijania: "to, iż wszystko powraca jest największym przybliżeniem świata stawania się do świata bytującego".

Zdaniem Jaspersa Nietzsche'go myślenie biegnie po kole, bo Nietzsche usiłuje zdobyć wiedzę o wiedzy i prawdę o prawdzie. Koresponduje to z tym, co zostało już powiedziane o swoistości Nietzsche'ańskiej interpretacji świata. Jest ona interpretacją interpretacji i to ją wyróżnia spośród innych.

Kant dowodzi, że nie można myśleć o całości tego co jest, w oparciu o zasadę sprzeczności. Stąd filozofia określana, tak jak w

przypadku Nietzschego, jako tworzenie obrazu całości, musi zwracać się przeciw zasadzie sprzeczności i skazywać siebie na koło. Klasyczną jego wersję demonstruje następujący cytat: “Parmenides mówił: nie można pomyśleć tego, czego nie ma. My stoimy na przeciwległym krańcu i mówimy, co można pomyśleć musi z pewnością być fikcją”³¹⁾.

Podważenie zasady sprzeczności - oznacza próbę uchwycenia przeciwieństw łącznie. Coś jest jednocześnie tezą i swoją antytezą. Ruch jest ciągły, jedno przechodzi w drugie. Strumień stawania eliminuje możliwość myślenia, stąd konieczność fikcji.

Figura koła jako symbol kondycji ludzkiej jest nie do przyjęcia dla myślenia poruszającego się w granicach tradycji chrześcijańskiej.

Weihinger odrzuca tę figurę, neguje jej doskonałość (Nie twierdzą bynajmniej, że oznacza ona doskonałość). Powszechnie, twierdzi on, przypisuje się kołu szczególnie wysoką godność zamkniętego w sobie ruchu. Tysiącletniemu panowaniu tego wzorca nie przeszkodził jeszcze Kopernik, który uważał, że planety krążą wokół słońca po okręgu. Był to dla niego, jak i wszystkich przed nim znak doskonałości, niewzruszoności³²⁾.

Jest pewna istotna różnica między postrzeganiem koła przez

Nietzsche'go i jego poprzedników, nie wątpię, że z czasem stanie się ona lepiej widoczna. Dość rzec w tym miejscu, że dla Nietzsche'go mogło być ono jedynie spełniającą określoną rolę fikcją, Kopernik odkrywał zaś tę figurę w przyrodzie, jako obiektywnie istniejącą. Mniejsza o to, czy chodziło o koło, czy elipsę w tym przypadku.

Opór Weihingera wynika z przesłanek natury moralnej. Parafrazując popularne powiedzenie można by rzec: “jeśli nie wiadomo o co chodzi, chodzi zapewne o zbawienie duszy”. Jednotorowość czasu, zdaniem Weihingera, jest identyczna z faktyczną nieodwracalnością życia. Życie jest nieodwracalne, nie ma żadnego powrotu od śmierci do narodzin. Nieodwracalność czasu nakierowuje naszą wolę nieśmiertelności na przyszłość (nie ma życia przed naszym urodzeniem)³³⁾.

Czas jest w jednym kierunku zwrócony, ponieważ nie można chcieć wstecz. Gdyby czas nie był jednotorowy, tym samym mogłaby wola chcieć wstecz przeszłość zmieniać. Ale wola musiałaby nie być wolą, a prawo identyczności musiałoby być zniesione - kontynuuje swoje obiekcje³⁴⁾. Więcej, gdyby przyjąć koło myślenia i istnienia, człowiek nie mógłby widzieć jutro czegoś innego niż dzisiaj, nie odróżniałby nowego roku od starego³⁵⁾.

Być może rzeczywiście tak jest, zarówno wczoraj jak i dzisiaj dokonuje się gra przeciwieństw, czy ta sama?

Z moralnego punktu widzenia rozpatrywany ruch kołowy jest według Wehlingera bardziej przerażający niż ruch raka. Przeżywać nową sytuację jako tę samą to straszne - wyznaje. Tańczyć w kole wiedeńskiego walca jest wyrażeniem fatalistycznej obojętności. Dla dorosłego uciskająca jest magia koła, grabi człowiekowi jego siłę podejmowania decyzji³⁶⁾.

W rozważaniach dotyczących koła warto jeszcze wstępnie zwrócić uwagę na dwie kategorie: powtórzenia i pamiętania. Możliwość powtórzenia opiera się na zdolności do przypominania przeciwstawnej naturalnej samo-zapominawczości człowieka. Powtórzenie odegrało ważną rolę we współczesnej filozofii (Kierkegaard), także Grecy pojmowali poznanie jako przypominanie sobie. Ponowne odkrywanie zagubionej jaźni³⁷⁾.

Ledwie zarysowany tutaj antagonizm pozycji Nietzsche'go i Wehlingera czy inaczej pozycji filozofii chrześcijańskiej i presokratycznej ma służyć jednemu celowi - odsłonięciu zamiarów Nietzsche'go. Możliwe, że poniższy cytat cokolwiek rozjaśni rolę gry tych "antagonistycznych" wykładni świata: "Kłamstwo podwójne,

rozwinęte przez typowo aryjskich filozofów Vedanty: dwa systemy przeczące sobie we wszystkich punktach głównych, ale ze względu na cele wychowawcze zastępujące, wypełniające, dopełniające siebie. Kłamstwo jednego ma stworzyć stan, w którym prawda drugiego staje się dopiero słyszalna”³⁸⁾.

Zastanówmy się, czy filozofowie wypowiadają w książkach swoje “prawdziwe” poglądy. Może Nietzsche nas okłamuje? “Nie dajmy wiary, że jakiś filozof wypowiedział w swych książkach swe ostateczne i właściwe mniemania, czyż nie pisze się książek właśnie po to, by ukryć swoje tajemnice... Powątpiewam, czy filozof może mieć ostateczne i właściwe mniemanie, czy u niego za jedną jaskinią nie leży i nie może leżeć druga jeszcze głębsza, czy pod powierzchnią nie ma jakiegoś dziwniejszego, przestronniejszego świata, czy pod każdym argumentem, pod każdym uzasadnieniem nie kryje się bezdeń? Wszelka filozofia jest filozofią powierzchni,, jest coś dowolnego w tym, że właśnie tu się zatrzymał,,. Że w tym miejscu głębiej kopał... Wszelkie mniemanie jest także kryjówką, a słowo maską!³⁹⁾. Stąd można by wyciągnąć wniosek, że każda interpretacja filozofii Nietzsche'ańskiej jest problematyczna.

B. Filozofia

Ostatni cytat, jeden z moich ulubionych w Nietzsche'ańskim "repertuarze" mógłby być odczytany jako zakwestionowanie proponowanej przeze mnie interpretacji filozofii Nietzsche'go. Jednak tak nie jest. Pojawia się tutaj po raz kolejny owa tragiczna dysharmonia istnienia". Wiemy, że nie jesteśmy sprawiedliwi - ale "życie" - utożsamiane z 'wolą" wraz z wynikającymi z sytuacji bycia tu i teraz" konsekwencjami - zmusza nas do poruszania się na powierzchni.

Antynomia "duszy i ciała", rozwiązywana była dotąd w tradycji chrześcijańskiej poprzez odrzucenie perspektywy "cielesnego istnienia" dokonującego się "tu i teraz". Pańskim porządkiem był porządek "duszy" - ocena życia dokonywana "sub specie aeterni. Czyżby Nietzsche wyzwalał "niewolnika"? - Być może, ale po uprzednim przywróceniu tym określeniom przedchrześcijańskiego znaczenia, gdzie to, co w chrześcijaństwie niewolnicze "złe" - uchodziło za pańskie. Także wspomniany cytat, który można by odczytać jako manifest sceptycyzmu i mądrość "sub specie aeterni" - musi zostać uzupełniony odkryciem przeciwległego bieguna. Powstałe w ten sposób napięcie uzmysłowi nam cel wychowawczy

Nietzsche'go filozofii przyszłości. “Kiedy filozof daje dziś do zrozumienia, że nie jest sceptykiem... to cały świat słucha go niechętnie... Sceptyk trwoży się nader łatwo, przy każdym twórczym “tak”, przy każdym “nie.” “Tak” i “nie” sprzeciwia się jego morałowi. Powiada, cóż ja wiem lub wiem, że nic nie wiem... Sceptycyzm... jest wyrazem pewnej właściwości fizjologicznej..., która zwie się wątlnością i słabowitością nerwową⁴⁰⁾.

Niedomagania fizjologiczne tego typu wykluczają możliwość narzucenia sobie (danemu indywiduum) narodom czy całym epokom jednej silnej woli, charakteryzującej sceptycyzm męski, jak go Nietzsche nazywa. “Sceptycyzm zuchwały..., najbliżej spokrewniony z geniuszem Fryderyka Wielkiego, ...nowy rodzaj sceptycyzmu, wyrażającego się w nieustraszonoci spojrzenia..., w upartym pragnieniu niebezpiecznych podróży odkrywczych...”⁴¹⁾.

Indywiduum wyznające “sceptycyzm męski” jest źródłem Wielkiej Polityki tj. celów dla całych tysiącleci i nie przeszkadzają mu w tym arbitralność filozofii i rozumu, gdyż pojmuje ono, że w filozofii nie chodziło dotychczas wcale o

“prawdę”, lecz o coś innego, o zdrowie, przyszłość, rozwój, moc, życie.

Ten nowy typ filozofów, eksperymentatorów, artystów, świętych, w jednej osobie, posługujących się w tworzeniu przyszłości młotem, osiągających zniszczenie ludzkości - w celu przekroczenia dotychczasowego typu człowieka.

Zakładają oni, że lepiej dokonać destrukcji niż zachować ludzkość reprezentowaną wyłącznie przez “średniość”, przeciętność. Stoją oni bowiem przed wyborem: albo ostatni człowiek, albo nad-człowiek.

W ten sposób Nietzsche przepowiada największy kryzys w historii Zachodu. Kryzys o którym mowa powstaje w rezultacie samo-rozwoju niewolniczej moralności. Oto w końcowej fazie ewolucji moralności - dzisiejsza osiąga ateistyczny punkt widzenia, będący konsekwencją skrajnego zainteresowania prawdą. Nietzsche twierdzi, że podobne zjawisko miało już miejsce w starożytnych Indiach - rozpad kultury nastąpił tam wraz z destrukcją jej religijnych podstaw⁴²⁾.

W efekcie kultura pogrążyła się w nihilistycznej katastrofie. Indie (a także Chiny) skończyły w swojej historii i na stagnacji kultury, i na pomniejszeniu człowieka.

Nietzsche uważał, że Europa zagrożona jest dziś chińszczyzną i buddyzmem. Na planie immanencji wypływa to z zagubienia unikalnej indywidualnej jaźni. Na płaszczyźnie transcendentnej wiąże się to ze zrównaniem praw indywiduów w ramach światowego ekonomicznego systemu i ruchu demokratycznego (komunizm, anarchizm, to tylko jego radykalne formy). Finałowy rezultat tego procesu to wzrastające poczucie bezpieczeństwa, komfortu indywiduów coraz bardziej przeciętnych. Demokratyczne wartości uczyniły człowieka bardziej poziomym, stał się on tchórzliwym, pobbajającym sobie zwierzęciem stadnym. Europejczyk żyjący w systemie przemysłowej demokracji - reprezentuje niewolniczy typ człowieka - o osłabionej woli.

Istnienie w kulturze europejskiej systemu wartości antagonistycznego do niewolniczego być może przeszkodzi Europie w osiągnięciu stadium stagnacji właściwego Indiom i Chinom.

Filozofia Nietzsche'ańska ma zadanie, to jest jej cel wychowawczy, kształtować "nowych barbarzyńców, konkwistadorów o niezłomnych charakterach, pragnieniach i woli, niezmiękcanych przez nadmiar cywilizacji ani nie

powstrzymywanych przez moralne skrupuły. Mają to być ludzie łączący “wyższy rozum” z nadzwyczajną witalnością - królewskie indywidua o niezmiętej mocy i szerokich duszach. W ich przypadku wewnętrzne konflikty stymulują rozwój zamiast wyczerpania. Wzorami są dla Nietzsche'go Cezar, Alcibiades, Fryderyk II, Leonardo da Vinci⁴³⁾.

Z tego rodzaju wartościami wiąże Nietzsche nadzieję, że z popiołów nihilizmu powstanie filozofia afirmująca życie. Z jej punktu widzenia nihilizm to tylko interludium między śmiercią starego i narodzinami nowego ideału. Celem nowego ideału jest nadczłowiek i afirmująca postawa wobec życia, wyrażająca się formułą amor fati.

Szkicowany dalej i ciągle obecny ruch historii - życia - od okresu pańskiej, wysokiej kultury przedsokratycznej poprzez dekadencją sokratyczno-platońsko-chrześcijańską kulturę, przewyciężaną w Nietzsche'ańskiej filozofii odnawiającą kulturę “starohelleńską” - wyznacza strukturę niniejszej pracy i zaświadcza o kolistości myślenia Nietzsche'go.

Stąd też znaczenie w tym myśleniu kategorii “wstępujące” i “zstępujące” życie (czyli zdrowe i dekadencyjne, silne i słabe), kolistość w myśleniu życia w całości dobrze ilustruje

następujący ustęp z Schellinga: Natura zdarzającego się jest we wszystkim co było i będzie jedna i ta sama, kto mógłby historię swojego życia od podstaw opowiedzieć pojąłby także historię wszechświata. Najczęściej jednak ludzie odwracają się od skrytości własnego wnętrza jak i od otchłani życia zewnętrznego. Zaczyna się ono jak wszystko co żyje, w ciemnym, straszliwym, zanim wydobędzie się na światło. Pierwotne przeegzystujące powiązanie pojedynczego ludzkiego życia z powszechnym życiem wszechświata rodzi liczne sprzeczności. Życie jest równocześnie jednoczące, potwierdzające, dzielące, niszczące, zasłaniające i otwierające. Podwójny charakter tego pierwotnie przeegzystującego bycia - zostaje określony jako światło i ciemność, ziemia i niebo, kobiece i męskie. Jako pierwotna jedność jest ono niszczącą i tworzącą siłą - wiecznie poruszającym się kołem. Zawsze naprzód i z powrotem postępującym ruchem, nieustannym przepływem i odpływem. Scheling używa tych samych co Nietzsche słów by opisać charakter tego co jest, zaś obaj odwołują się do Heraklita⁴⁴⁾.

Heraklit był wyjątkiem wśród filozofów, którzy przeważnie zajmowali się mumiarnymi pojęciami, nic żywego

nie wychodziło z ich rąk. Trwali przy założeniu, że to co jest nie staje się, to co się staje nie jest. Wszyscy oni wierzyli w trwałą, niezmienny byt. Stąd ich walka z cielesnością, żywotnością - która wskazuje na zmienność świata, przyrody i historii.

Zdaje się, że postawa wobec własnej cielesności ma decydujące znaczenie. Czy złożymy w ofierze jej kruchość i śmiertelność? Czy też odrzucamy jej realność na rzecz pozacielesnej duszy?

Dotąd filozofowie prawie zawsze wybierali tę drugą ewentualność: "... Historia filozofii jest ukrytym szaleństwem przeciw założeniom życia..., filozofowie nigdy nie wahali się przytaknąć jakiemuś innemu światu pod warunkiem, że przeczy on temu światu, że daje on poręczny sposób by o tym świecie źle mówić. Filozofia dotychczas była wielką szkołą oczerniania. Co tu właściwie nienawidzi?

Obawiam się, że jest to zawsze Circe filozofów - moralność... Wszyscy oni wierzyli w prawdy moralne... Co im pozostało, jeśli nie przeczyć istnieniu, im bardziej je pojmowali. Albowiem to istnienie jest niemoralne. I to życie spoczywa na założeniach niemoralnych i wszelka moralność przeczy życiu. Usuńmy "świat prawdziwy", aby to móc, musimy usunąć świat

dotychczasowych wartości...⁴⁵⁾.

Stąd filozofowie przyszłości będą krytykami, ale nie na sposób dotychczasowych filozofów określanych przez Nietzsche mianem wyrobników filozoficznych. Żądam by zaprzestano wreszcie wyrobników filozoficznych tudzież w ogóle ludzi nauki uważać za filozofów... Być może, iż do wychowania rzeczywistego filozofa jest rzeczą potrzebną, by przebiegał po kolei wszystkie te stopnie, na których wyrobnicy się zatrzymują... winien on być krytykiem, sceptykiem, dogmatykiem, historykiem, zaś ponadto poetą i zbieraczem... wolnym duchem i moralistą, niemal wszystkim by zwiedzić cały zakres ludzkich wartości. Atoli to wszystko jest jeszcze warunkiem wstępnym jego zadania. Zadanie samo wymaga czegoś innego - żąda, żeby tworzył wartości. Owi wyrobnicy filozoficzni wzorem Kanta i Hegła, winni ten lub ów wielki zasób wartości ustalić, ująć w formuły. Zadanie tych badaczy polega na tym, by wszystkie dotychczasowe dokonania i oceny uwidocznić, udostępnić... Właściwi zaś filozofowie są rozkazodawcami, prawodawcami, powiadają: tak być powinno, oznaczają dokąd i po co?...⁴⁶⁾.

Zagrozenie bowiem istnieje zupełnie realnie. "Kołowy

bieg dziejów ludzkości” sprawia, że być może człowiek, który powstał z małpy, w małpę się obróci. I nie będzie nikogo, kto by się chociaż trochę takim rozwiązaniem komedii zainteresował... Przypuszczalny upadek ogólnej kultury ziemskiej mógłby sprowadzić o wiele potężniejsze zeszpecenie, w końcu zezwierzczenie człowieka aż do powrotu do stanu małpiego⁴⁷.

Z faktem rozpoznania tej możliwości wiąże Nietzsche także wiarę w istnienie wyjścia z tej sytuacji. Nie jest ona nieuchronna, zatem fatalizm Nietzsche'go zostaje osłabiony. Wydaje się, że człowiek ma jakiś wpływ na historię i swój los. Jak wpływa na dzieje? Oto pytanie!

Tworząc Wielką Politykę! - poszukującą nowej wielkości człowieka - nowej nieudeptanej drogi do wywyższenia typu. Czy ta wielkość jest jeszcze możliwa?

C. Wielka Polityka

Pojęcie wielkiej polityki zaczerpnął Nietzsche od Greków. Zadaniem polityki w tym ujęciu jest stworzenie kultury sprzyjającej wychowaniu wybitnych indywidualności. Liderzy nowego typu - najlepsi spośród ludzi mieliby zająć się zmianą warunków, które doprowadziły człowieka do stanu degeneracji.

“...Ludzkość dotąd była w najgorszych rękach, rządzą ją mściwi rozbitkowie, tak zwani święci... Rozstrzygającą oznaką, która wskazuje, że kapłan (zaliczam tutaj przyuczonych kapłanów-filozofów), w ogóle stał się panem... rozstrzygającą tego oznaką jest bezwarunkowa wartość, którą przyznaje się wszędzie pierwiastkowi nieegoistycznemu.

Kto na tym punkcie nie zgadza się ze mną, tego uważam za zarażonego... Jeśli odwraca się powagę od samozachowania od wzmaganie sił ciała - to znaczy życia, jeśli się z błędnicą buduje ideał, z pogardy ciała zbawienie duszy, to cóż to innego jeśli nie przepis na decadenta? ... bezosobistość ta zwała się dotychczas moralnością...⁴⁸⁾.

Mamy tutaj kolejną wersję tej samej myśli o zagubieniu indywidualnej jaźni i zastąpieniu jej sferą "się" - tego co bezosobiste, stadne. Moralność chrześcijańską uznaje Nietzsche za triumf dominacji przeciętności nad oryginalną indywidualnością. Odnalezienie siebie jest warunkiem koniecznym tworzenia wartości. Oznacza ono zarysowanie i uchwycenie różnicy pomiędzy sferą tego co zbiorowe (zwane wcześniej w tej pracy duszą zbiorową lub "onym"), a tym co wyjątkowe, indywidualne. Stado jest uboższe od indywiduum o

to właśnie “Ja”. Stąd zapewne sympatie “przeciętnych” do tego co nieegoistyczne.

Innymi słowy problem różnicy między indywiduum a stadem kierowanym przez kapłana polega na innym rodzaju zakorzenienia: o ile indywiduum poszukuje swych źródeł w cielesności będącej “tu i teraz”, o tyle stado szuka ich w bezcielesnej transcendencji, będącej wszędzie i zawsze.

Stąd zadanie Wielkiej Polityk: przygotować chwilę najwyższego opamiętania się ludzkości, wielkiego południa... Wyzbycie się panowania przypadków i kapłanów. Pytania dlaczego? Po co? Należy postawić przed całą ludzkością! I uświadomić, że ludzkość zgoła nie po bosku jest rządzona, że pod pokrywą najświętszych pojęć, wartości, władza zasadniczo instynkt przeczenia, zepsucia, decadence. Zagadnienie pochodzenia wartości moralnych jest przeto dla mnie pierwszorzędnym, bo jest warunkiem przyszłości człowieka⁴⁹⁾.

Opamiętanie ludzkości polegać by miało więc na zapobieżeniu tendencji niwelującej indywidualność - zrównującej wszystkich do poziomu stada. Kryzys kultury zachodu w ujęciu Nietzsche’go na tym etapie rozważań można sprowadzić do walki “biednych” z “bogatymi”. Kategorie te

przypominają pomysły Marksa, tyle, że twórca "Kapitału" myślał o bogactwie finansowym czy materialnym, zaś Nietzsche miał na myśli bogactwo oryginalnej duchowości. Inaczej też niż u Marksa postrzegał Nietzsche źródło zagrożenia: W jego pojęciu to "biedni" zagrażają "bogatom" i dlatego należy tych ostatnich przed inwazją stada bronić.

Zagrożone jest więc twórcze oryginalne "Ja". Zapomnienie "ego" oznaczać będzie powrót do kondycji właściwej zwierzętom w których przypadku każdy egzemplarz gatunku przypomina wszystkie pozostałe; różnice - jeśli pozostaną - to będą niewielkie.

Nietzsche'ańską postawę polityczną nazywa się niekiedy arystokratycznym radykalizmem, który wyklucza zarówno tyranię, jak i masową demokrację - ponieważ obie eliminują różnorodność będącą warunkiem szlachetności.

Nietzsche jak wiadomo był wrogo nastawiony do panujących we współczesnej mu Europie reżimów - na czele z Rzeszą Niemiecką. Zainteresowanie późnego Nietzsche'go polityką tłumaczy się niekiedy początkami jego rozwoju, gdy znajdował się pod wpływem koncepcji sztuki Wagnera zaangażowanej społecznie (estetyka i polityka spotykają się).

Wskazuje się także na oddziaływanie Burckhardta przypominając, że jedna z części “Renesansu we Włoszech” nosi tytuł “Państwo jako dzieło sztuki”⁵⁰). To wszystko zapewne słusznie. Ale co nieco należy też pozostawić oryginalnemu pomysłowi Nietzsche'go, który podążając za maksymą “poznaj samego siebie” - odkrył warunki Wielkiej Polityki. Jego zapuszczanie się we własną głębię miało być rozstrzygające dla przyszłości człowieka. Spotykamy tutaj paradoks: im bardziej w głąb czasu, tym jednocześnie dalej naprzód ku przyszłości.

Nietzsche'ańskie rozważania o przyszłości człowieka - wpływały z przekonania, że człowiek może się rozwijać. Wielka Polityka jest nieustannym kreowaniem przyszłości, przewidywaniem ewentualnych kierunków rozwoju. W tym sensie przyszłość nie jest czymś zdeterminowanym - można ją zrodzić.

Wymaga to jednak przewyciężenia sokratejsko-platońsko-chrześcijańskiej metafizyki, opartej na przekonaniu o możliwości oddzielnego istnienia “duszy i ciała”. Wielcy Politycy nie istnieli przede mną - twierdzi Nietzsche. Jego polityka nie jest, jak już wspomniałem - związana z działalnością polityczną w obiegowym znaczeniu tego słowa.

Nietzsche nie dostarcza też partykularnej politycznej techniki, jak to czyni Machiavelli. Wielka Polityka to po prostu Nietzsche'ańska filozofia - w jej obrębie mogą być próbowane kontrowersyjne możliwości w imię idei odrodzenia ludzkiego bycia⁵¹⁾.

Podobnie Heidegger utożsamia Wielką Politykę z Nietzsche'ańską metafizyką, zrywającą ze starą chrześcijańską filozofią i wyznaczającą ludzkości nowe cele⁵²⁾.

Warto zauważyć, że Nietzsche'ańskie pojęcie metafizyki sugeruje jej niezwykłą doniosłość. Rozstrzygnięcia metafizyczne wyznaczają charakter danej kultury i określają los człowieka. Metafizyka przesądza “o być” lub “nie być” człowieka.

Zgodnie z Nietzsche'ańską diagnozą, kultura zachodu zmierza do katastrofy. Coś trzeba uczynić by zapobiec temu rozwojowi wydarzeń. Wszystko zdaje się prowadzić do wielkiej przemiany - brakuje tylko wybitnego człowieka dokonującego przemiany wartości⁵³⁾.

Przemiana wartości ma wypływać z głębi jednostkowej egzystencji. Nietzsche'ańska filozofia zwana Wielką Polityką ma za zadanie wychować przywódców przeprowadzających

ludzkość przez największy kryzys w dziejach. Nietzsche zmierza do wytworzenia klasy prawodawców stojących na czele międzynarodowej klasy rządzącej. Jej wytworzenie będzie wymagało tysiącletnich eksperymentów.

Często zapominamy, czytając pisma Nietzschego, o tej niezwykle rozległej perspektywie czasowej. Pamiętanie naprzód o tysiącletniach zmieniłoby nasz odbiór wielu twierdzeń Nietzschego. To jest właśnie Nietzsche'ański sceptycyzm - uświadamiając sobie możliwość katastrofy i zagłady człowieka z jednoczesną gotowością do snucia planów obliczonych na tysiąclecia.

Lordowie ziemi, bo tak Nietzsche nazywa nowych przywódców - nie są zobowiązani troszczyć się o detale związane z rządzeniem. Uwolnieni od wszelkich więzów, w rządzonych mają swoje instrumenty. Stanowią cel dla którego społeczeństwa to jedynie środki. Żyją niczym bóstwa Epikura nie zainteresowani życiem mas. Ich zadaniem jest reprezentowanie doskonałości na ziemi, są najbardziej duchowymi, pięknymi ludźmi⁵⁴⁾.

Tę doskonałość oddaje symbol Witruwiusza, przedstawiający człowieka zamkniętego w kole, zakorzenionego

w tradycji - aż po ową sferę “preegzystencji dusz”, z której wyrasta wszelka autentyczna filozofia. Lordowie ziemi będą znajdować swoje szczęście tam, gdzie inni znaleźli by swój upadek w labiryncie, w surowości wobec siebie i innych, w eksperymencie, podbijaniu siebie, w ascezie. To co trudne uznają za swój przywilej. Najbardziej czcigodni ludzie, co nie wyklucza wesołości, czy przyjacielskiego nastawienia. Nietzsche podkreśla surowość ich życia. Lordowie ziemi będą całościowymi, jednoczącymi najszlachetniejsze zdolności ludźmi. Sprawiedliwi, bohaterscy, poetyccy, mądrzy Arystokraci nowego typu. Ostateczną ich godnością jest umrzeć we właściwym czasie⁵⁵⁾.

Wielka Polityka jest pokrewna działalności mitotwórczej. W Narodzinach Tragedii Nietzsche pisał: “Bez mitu wszelka kultura traci swoją twórczą moc naturalną; dopiero mitem obstawiony widnokrąg zamyka w jedność cały ruch kultury.... Obrazy mitu muszą być stróżami, w których pieczy wzrasta młoda dusza, których znakami mąż tłumaczy sobie swoje czyny i walki⁵⁶⁾”.

Zręby mitu tworzy Nietzsche w “Narodzinach Tragedii” i

rozwija go w pismach okresu ponihilistycznego, walcząc w międzyczasie z tradycją sokratejsko-platońsko-chrześcijańską.

Koło symbolizuje również mit. “Uprzytomnijmy sobie bezprawidłowe, żadnym swojskim mitem nie hamowane bujanie wyobraźni, wyobraźmy sobie kulturę nie znającą żadnej stałej i świętej prasiędziby lecz skazaną na wyczerpanie wszystkich możliwości i czerpanie nędznego pokarmu z wszystkich kultur - oto terażniejszość jako wynik owego ku niszczeniu mitu skierowanego sokratyzmu”⁵⁷⁾. Zatem ponownie ukazuje się nam antynomia pana i niewolnika. Zostajemy wprowadzeni w kulisy historycznego dramatu, w którym zmagają się Nietzsche i Sokrates.

Przedmiotem sporu jest natura istnienia - i ocena jego wartości. Nietzsche broni przed Sokratesem przekonania o wysokiej wartości nieuchronnie tragicznego charakteru życia.

“... Upodobanie w tragedii znamionuje epoki i charaktery silne... Są to duchy twórcze, które z okrucieństwem tragicznym mówią do siebie “tak” - są dość twarde, żeby cierpienie odczuwać jako przyjemność... Głębokość artysty tragicznego polega na tym, że jego instynkt obejmuje wzrokiem skutki oddalone, że nie zatrzymuje się przy najbliższych, że przytakuje

ekonomii na wielką skalę, która rzeczy straszne, złe i problematyczne usprawiedliwia, nie tylko usprawiedliwia”⁵⁸⁾.

Sokratejski racjonalizm zniszczył mit i tragedię i w związku z tym dokonał trywializacji istnienia, pozbawiając życie tajemnicy i eliminując uczucie dziwności naszej egzystencji.

Wedle oceny Nietzsche’go spowodował również skarlenie człowieka, w jego następstwie zrodziło tęsknotę za ideą i hodowlę rasy silniejszej. Tym samym Sokrates spowodował zaostrenie do maksymalnych granic walki między wyjątkiem a regułą, między typem pańskim a niewolniczym. Walki o pozytywną ocenę wartości życia, bądź jego odrzucenie - jako nic nie wartego, w obliczu możliwości zaświatowego wiecznego istnienia, krótko mówiąc - między tradycją presokratyczną a tradycją chrześcijańską, stanowiącej istotę historii Zachodu.